

Thomas Piketty o nierówności i kapitale

Autor: **Hunter Lewis** i **Peter G. Klein**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Klaudia Dmowska**

Hunter Lewis: Nowa sensacyjna książka Thomasa Piketty'ego

[Thomas Piketty](#), 42-letni francuski akademik-ekonomista, jest autorem nowej, bardzo głośnej książki: *Capital in the Twenty-First Century* (*Kapitał w XXI wieku* — przyp. tłum.). Amerykańska edycja została wydana przez Harvard University Press i, co ciekawe, osiągnęła pierwsze miejsce na listach bestsellerów, po raz pierwszy w dziejach tego wydawnictwa. Jedną z ostatnich recenzji opisuje Piketty'ego jako człowieka, „który obnażył największą wadę kapitalizmu”.

Co więc jest tą największą wadą? Rzekomo w kapitalistycznym systemie gospodarczym bogaci stają się coraz bogatsi w stosunku do reszty, a nierówność pogłębia się coraz bardziej. Jest to nieunikniona, wrodzona kapitalizmowi kolej rzeczy.

Na potwierdzenie swojej tezy Piketty kieruje się wątpliwą i niesprawdzoną logiką finansową, jak również czymś, co nazywa „spektakularnym wykresem” danych historycznych. Co właściwie pokazuje ów wykres?

W 1910 r. część dochodu USA kontrolowana przez 10 proc. najlepiej zarabiających wynosi 40 proc., przed kryzysem z 1929 r. wzrasta do 50 proc., następnie spada i w 1995 r. powraca do ok. 40 proc., po czym znowu rośnie do ok. 50 proc., zanim nieco spadnie po kryzysie z 2008 r.

Zastanówmy się nad tym, co to tak naprawdę oznacza. Relatywny dochód najlepiej zarabiających 10 proc. społeczeństwa nie wzrósł w tym okresie jakoś niewiarygodnie, lecz dwa razy osiągnął szczyt: zaraz przed wielkim krachem w 1929 i 2008 r. Innymi słowy nierówność dochodów wzrastała w okresach narastania wielkich baniek spekulacyjnych, a potem spadała.

Co było przyczyną narastania baniek spekulacyjnych i co charakteryzowało ten proces? Bańki zostały spowodowane przez działania

Rezerwy Federalnej USA oraz innych banków centralnych, które tworzyły zbyt wiele nowych środków pieniężnych i długów. Proces ich narastania charakteryzował się gwałtownym wzrostem [kapitalizmu kumoterskiego](#), ponieważ niektórzy zamożni ludzie wykorzystywali nowoutworzone pieniądze na Wall Street oraz w kontaktach z rządem w Waszyngtonie.

Przyglądając się okresowi między końcem I wojny światowej a wielkim kryzysem, możemy dowiedzieć się wiele o kapitalizmie kumoterskim, ale nie o samym kapitalizmie. Kapitalizm kumoterski stanowi przeciwieństwo kapitalizmu. Jest wypaczeniem rynku, a nie wynikiem działania wolnych rynków i wolnych cen.

Łatwo dostrzec, dlaczego Biały Dom polubił Piketty'ego. Wspiera on retorykę polityków mówiącą, że to rząd jest lekarstwem na nierówność, podczas gdy w rzeczywistości to właśnie rząd stanowi główną przyczynę pogłębiających się dysproporcji społecznych.

Biały Dom wraz z Międzynarodowym Funduszem Walutowym są zachwyceni propozycjami Piketty'ego, aby uchwalić nie tylko wysokie podatki dochodowe, lecz również znaczące podatki majątkowe. Zwłaszcza MFW od dłuższego czasu kładł wyjątkowy nacisk na podatki majątkowe jako sposób odbudowy finansów rządowych na całym świecie i zmniejszenia nierówności ekonomicznych.

Spodziewajcie się słyszeć coraz więcej o podatkach majątkowych. Spodziewajcie się, że będzie się mówiło, iż będą one „jednorazowym” posunięciem, które już nigdy się nie powtórzy, ale które rzeczywiście pomoże zwiększyć wzrost gospodarczy, zmniejszając nierówności społeczne.

Wszystko to jest jednak kompletnym nonsensem. Wzrost gospodarczy następuje wtedy, gdy społeczeństwo odkłada pieniądze i mądrze inwestuje swoje oszczędności. Najbardziej liczy się nie ilość inwestycji, lecz jakość. Rząd nie potrafi ani oszczędzać, ani inwestować, a w szczególności inwestować mądrze.

Nikt nie powinien sobie także wyobrażać, że program podatku majątkowego może być „jednorazowym” wydarzeniem. Żaden podatek nie jest jednorazowym wydarzeniem. Gdy raz zostanie ustanowiony, nie tylko będzie trwać, lecz z czasem będzie również rósł.

Piketty powinien więc zadać sobie pytanie: Co się stanie, gdy inwestorzy będą musieli zlikwidować swoje akcje, obligacje, nieruchomości lub inne aktywa, aby opłacić podatek majątkowy? Jak rynek zniesie tę całą sprzedaż? Kto to wszystko kupi? I w jaki sposób załamanie się rynku oraz wartości aktywów pod wpływem presji sprzedających przyczyni się do wzrostu ekonomicznego?

W 1936 r. ukazała się ciężka w odbiorze akademicka książka, która zdawała się mówić politykom, że mogą robić to, na co mają ochotę. Była to *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza* autorstwa Keynesa. W 2014 r. książka Piketty'ego pełni tę samą funkcję i pokazuje tę samą krótkowzroczną, destrukcyjną politykę.

Jeśli Obama, Biały Dom, MFW i ludzie pokroju Piketty'ego zostawiliby gospodarkę w spokoju, mogłaby dojść do siebie sama. Jak na razie wymyślają oni jednak coraz to nowe sposoby, aby ją zniszczyć.

Peter G. Klein: Piketty i kapitał

[Piketty](#) rozumie „kapitał” jako jednolitą, płynną pulę środków, a nie jako różnorodny zasób dóbr kapitałowych. Nie jest to jedynie kwestia terminologiczna, z czego zdają sobie sprawę osoby zaznajomione z debatami lat 30. i 40. XX w. na temat teorii kapitału. Podejście Piketty'ego skupia się na wielkości kapitału i, co ważniejsze, na stopie zwrotu kapitału. Pojęcia te z perspektywy austriackiej teorii kapitału, która podkreśla złożoność, różnorodność i jakość ekonomicznej struktury kapitału, mają jednak niewiele sensu. Nie ma sposobu na zmierzenie wielkości kapitału, a gdyby był, to i tak niewiele by znaczył. Wartość różnorodnych dóbr inwestycyjnych zależy od ich miejsca w subiektywnym planie produkcyjnym przedsiębiorcy. Produkcja jest pełna niepewności — przedsiębiorcy nabywają, rozmieszczają i łączą dobra inwestycyjne w oczekiwaniu na zysk, lecz nie istnieje coś takiego jak „stopa zwrotu z zainwestowanego kapitału”.

Zyski to kwoty pieniężne, a nie stopy procentowe. Stary pogląd na temat kapitału rozumianego jako pula środków, która dzięki swojemu istnieniu automatycznie generuje pewną stopę zwrotu, jest niewytłumaczalny z perspektywy współczesnej teorii produkcji. [Robert Solow](#), w bardzo pochlebnej [recenzji książki Piketty'ego](#), stwierdza: „Najważniejszą kwestią dotyczącą bogactwa w gospodarce kapitalistycznej jest to, że mnoży się ono i zazwyczaj

wypracowuje pozytywną stopę zwrotu”. Z punktu widzenia mikroekonomii, przedsiębiorczości, niepewności, innowacji, strategii itd. jest to jednak zwykły nonsens.

Podeksytowanie związane z pracą Piketty’ego jest w dużej mierze związane z jego szacunkami długoterminowej stopy zwrotu kapitału oraz tego, w jaki sposób odnosi się ona do długoterminowej stopy wzrostu gospodarczego. Słyszałem od osób trzecich, że kalkulacje Piketty’ego (początkowo wykonywane razem z [Emmanuelem Saezem](#)) są dokładne i staranne, i nie mam podstaw, aby wątpić w część empiryczną książki. Lecz dla mnie przypomina ona bezcelowe ćwiczenia — nie rozumiem nawet podstawowych założeń jego analizy.

Oczywiście istnieje wiele innych kwestii związanych z interpretacją tych danych oraz z tym, co oznaczają dla mobilności społecznej, sprawiedliwości itp. Na przykład w rzeczywistości może istnieć zdecydowanie większa [pionowa ruchliwość społeczna](#), niż przyznają [zwolennicy Piketty’ego](#) — niewiele osób przez całe życie pozostaje w tym samym przedziale dochodów. Większość Amerykanów jest kapitalistami, gdyż przeznaczają część swojego portfela emerytalnego na inwestycje w akcje. Tak więc związek między, powiedzmy, koniunkturą na giełdzie, dzierżawą gruntów i zasobami naturalnymi a stopą zwrotu i dystrybucją zasobów finansowych wśród poszczególnych osób jest bardzo skomplikowany.